

Zamecki, Stefan

Na marginesie książki Złota Księga
Wydziału Chemii. T. 1 pod redakcją
Elżbiety Szczepaniec-Cięciak. Kraków
2000

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 47/2, 143-158

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Stefan Zamecki
Instytut Historii Nauki PAN
Warszawa

NA MARGINESIE KSIĄŻKI:

Złota Księga Wydziału Chemii. Tom 1 pod redakcją Elżbiety Szcepaki i Cecylii K. Kraków 2000 Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 446 s., ilustr.

Niniejszy szkic stosownie będzie rozpocząć zamieszczoną na rewersie okładki omawianej książki następującą opinią Wacława Waleckiego, redaktora serii **Złote Księgi Uniwersytetu Jagiellońskiego**.

„600-lecie swego odnowienia Uniwersytet Jagielloński pragnie uczcić edycją Złotych Ksiąg poszczególnych Wydziałów i dodatkowo dwóch Akademii, które dziś nie należą organizacyjnie do naszej Wspólnoty, kiedyś bowiem zostały z niej wyłączone: Papieskiej Akademii Teologicznej i Akademii Rolniczej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Księgi są swego rodzaju podsumowaniem dorobku stuleci nauki polskiej i zarazem światowej oraz wkładu do niej naszej Uczelni, ukazanego w sposób najbardziej humanistyczny z możliwych, bo przez ludzi, którzy dzieje te i Szkołę tę tworzyli. Biogramy, sylwetki, eseje o profesorach Almae Matris są zatem z jednej strony portretami uczonych, z drugiej zaś – przybliżają obraz rozwoju badań naukowych w Polsce w zakresie poszczególnych dziedzin wiedzy”.

Przewodniczącym zespołu redakcyjnego serii **Złote Księgi Uniwersytetu Jagiellońskiego** jest Jerzy Wyrozumski. Zaplanowano następujące publikacje, każda obejmująca dwa tomy: *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji* (pod red. Jerzego Stelmacha i Wacława Ukruszczaaka); *Złota Księga Wydziału Filozoficznego* (pod red. Justyny Miklaszewskiej i Janusza Mizery); *Złota Księga Wydziału Historycznego* (pod red. Juliana Dybca); *Złota Księga Wydziału Filologicznego* (pod red. Jana Michalika i Wacława Waleckiego); *Złota Księga Wydziału*

Matematyki i Fizyki (pod red. Bolesława Szafirskiego); *Złota Księga Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi* (pod red. Alicji Zemanek); *Złota Księga Wydziału Chemii* (pod red. Elżbiety Szczepaniec-Cięciak); *Złota Księga Wydziału Lekarskiego CM* (pod red. Jana Grochowskiego); *Złota Księga Wydziału Farmaceutycznego CM* (pod red. Macieja Pawłowskiego); *Złota Księga Papieskiej Akademii Teologicznej* (pod red. Stanisława Piecha); *Złota Księga Akademii Rolniczej* (pod red. Zbigniewa Stalińskiego).

W sumie zapowiada się, że opublikowane zostaną 22 tomy – czyli zapewne około 10 tysięcy stron druku. A wszystko na papierze najprzedniejszej jakości, z licznymi odbitkami różnych dokumentów a także zdjęciami osób, których biogramy zamieszczone zostaną w poszczególnych tomach. Jeżeli spełnią się nadzieje organizatorów wydawniczego przedsięwzięcia, to drugie tomy poszczególnych *Złotych Ksiąg* nabiorą bardziej personalistycznego charakteru aniżeli już mają pierwsze, jak można sądzić na podstawie cytowanej niżej enuncjacji Elżbiety Szczepaniec-Cięciak, redaktor publikacji omawianej w niniejszym szkicu. Owa enuncjacja dotyczy wprawdzie *Złotej Księgi Wydziału Chemii*, ale można sądzić, że wyrażona przez autorkę opinia da się w poważnym stopniu odnieść i do innych *Złotych Ksiąg*. Zapowiada się rzeczywiście imponujące przedsięwzięcie wydawnicze!

„W drugim tomie *Złotej Księgi Wydziału Chemii UJ* – napisała E. Szczepaniec-Cięciak – przedstawiliśmy dzieje katedr, zakładów, zespołów badawczych i pracowni, dorobek naukowy nauczycieli akademickich, spisy naszych absolwentów, doktorantów, habilitantów, profesorów, a także tych uczonych, którym nadano doktoraty honoris causa. Przedstawiono również wkład Środowiskowego Laboratorium Analiz Fizykochemicznych i Badań Strukturalnych w Krakowie w rozwój badań naukowych i dydaktyki na naszym Wydziale. Ważną część tej Księgi (chodzi o drugi tom – *S.Z.*) stanowią wspomnienia absolwentów i studentów chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także opis dziejów Naukowego Koła Chemików UJ. Zebraliśmy również anegdoty, wiersze, piosenki, ulotki i inne teksty, które towarzyszyły życiu studenckiemu. Wiele zdjęć przekazanych przez naszych dawnych studentów chemii, a także osobiste pamiętki z lat studenckich, przechowywane z sentymentem w czeluściach biurków i szaf, pozwalają dostrzec w obrazie i drukowanym słowie minione już sytuacje, pewne cechy okresów, *których nie mogą przekazać opisy historyków* (podkr. – *S.Z.*)” (s.10).

Uzupełniając podane wyżej informacje o omawianej tutaj książce, dodam, że Komitet Redakcyjny „*Złotej Księgi Wydziału Chemii*” obejmuje tylko trzy osoby, a mianowicie Romana Dziembaja, Leonarda M. Proniewicza i Bolesława Waligóre (por. s. 4). Bliższe informacje o stopniach i tytułach naukowych, a także o stanowiskach poszczególnych osób wymienionych w książce znajdują czytelnicy w kilku dodatkach, jak: *Pracownicy Wydziału Chemii UJ w roku jubileuszowym 2000* (s. 429–443); *Fundacja „Pro Chemia”* (s.443–444); *Środowiskowe Laboratorium Analiz Fizykochemicznych i Badań Strukturalnych* (s. 444– 445); *Nowo*

powstałe pracownie (1999 r.) (s. 446). Niestety nie zamieszczono w publikacji skorowidza wszystkich osób w niej wymienionych a tylko *Skorowidz nazwisk uczonych przedstawionych w biogramach*, dołączony po wspomnianych dodatkach (s. 447). Stanowi on uporządkowany alfabetycznie fragment *Spisu treści* (por. s. 5–6).

Książka składa się, merytorycznie biorąc, jeżeli nie liczyć *Podziękowania* (s. 7) i owych dodatków, z dwóch części, a mianowicie obszernego opracowania pióra E. Szczepaniec-Cięciak *O chemii i chemikach na Uniwersytecie Jagiellońskim* (s. 9–106) oraz 29 biogramów konsekwentnie uszeregowanych w porządku kolejności urodzin poszczególnych chemików, o których traktują te biogramy. I tak, mowa kolejno o takich chemikach, jak: Jan Jaśkiewicz (ur. w 1749 r.), Józef Markowski, Franciszek de Paula Scheidt, Florian Sawiczewski, Emilian Czymbański, Karol Olszewski, Julian Schramm, Ludwik Bruner, Tadeusz Estreicher, Bohdan Szyszkowski, Karol Dziewoński, Wiktor Jakób, Bogdan Kamieński, Jadwiga (Buzawa) Schoen, Jan Moszew, Feliks Polak, Edmund Kurzyniec, Ignacy Złotowski, Kazimierz Gumiński, Bronisław Zapiór, Józef Chojnacki, Janina Chojnacka, Zdzisław Wojtaszek, Stefan Jerzy Smoliński, Tadeusz Senkowski, Janina Janikowa, Julian Mirek, Alojzy Gołębiowski i Jan Wilkosz (ur. w 1931 r.). Autorami biogramów są: Krystyna Łopata (7), Elżbieta Szczepaniec-Cięciak (4), Maria Paluch (3), Alina Samotus (2), Krystyna Bogdanowicz-Szwed (1), Wanda Żankowska-Jasińska (1), Andrzej Cichocki (1), Mieczysław Zieliński (1), Piotr Petelencz i Teresa Życzkowska (1), Maciej Leszko (1), Stanisław A. Hodorowicz i Barbara J. Oleksyn (1), Barbara Rys (1), Zofia Stasicka (1), Teresa Stanek (1), Janusz J. Sepioł (1), Roman F. Nalewajski, Janusz Mrozek i Teresa Życzkowska (1), Jan Ejsmont, Andrzej Cichocki i Barbara Dudek (1) – wszyscy ze środowiska krakowskiego (por. dalsze uwagi).

W książce nie podano ani jakie były kryteria doboru uczonych, których biogramy zostały opracowane i zamieszczone w publikacji, ani też kto był jej recenzentem wydawniczym. Obie te kwestie są nader ważne w przypadku podjęcia przedsięwzięcia wydawniczego na miarę dotychczas nie spotykaną w Polsce. Uwagę tę odnoszę ze zrozumiałych względów tylko do omawianej tutaj książki. W tej sytuacji powstać może pytanie: kto, w zamysłach redaktorki tomu, Elżbiety Szczepaniec-Cięciak, miał być odbiorcą tej cennej, co do tego nie mam wątpliwości, książki? Przedostatnie dwa zdania jej opracowania sugerują odpowiedź na postawione pytanie.

„Dzieje chemii i chemików na Uniwersytecie Jagiellońskim adresowane do *Absolwentów, Przyjaciół i Współpracowników Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego* (to i następne podkr. – S.Z.) stanowią również przesłanie dla *naszych następców*, dla których nowa era poznawania świata dopiero się rozpocznie” (s.92).

Tak więc, autorka niedwuznacznie wymienia adresatów książki, chociaż *explicite* nie wyklucza innych grup czytelnicych, na przykład tych, którzy literalnie nie będąc ani absolwentami, ani przyjaciółmi, ani współpracownikami

Wydziału Chemii UJ, ani też ich następcami po prostu interesują się dorobkiem krakowskich chemików przeszłości. Z pewnością książka nie jest adresowana do środowiska profesjonalnych polskich historyków chemii, czy też – jak od 10 lat wyrażam się – profesjonalnych polskich historyków subdziedziny chemia. Autorka, nawet gdyby chciała, nie mogłaby – praktycznie biorąc – kierować swego opracowania i całej książki do takiego środowiska, gdyż po prostu nie ma go w Polsce. Mam na myśli badaczy dziejów subdziedziny chemia, którzy uzyskali stopnie naukowe i/lub tytuły naukowe z zakresu historii dziedziny nauka ze specjalnością historia subdziedziny chemia. O ile wiem, formalnie i literalnie biorąc, profesjonalnych historyków subdziedziny chemia w podanym rozumieniu jest tylko trzech w Polsce, co nie znaczy, że brak w naszym kraju badaczy dziejów subdziedziny chemia. Niejednokrotnie produktami ich pracy są wartościowe opracowania publikowane, na przykład, na łamach takich periodyków, jak „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” i „Analecta”. Autorzy tych prac uważani bywają za profesjonalistów w szerokim sensie z zakresu historii subdziedziny chemia. Wymieniłem tylko dwa profesjonalne polskojęzyczne periodyki podejmujące problematykę historii dziedziny nauka, w tym – historii subdziedziny chemia. Oczywiście prace z zakresu historii subdziedziny chemia publikowane bywają także na łamach periodyków zorientowanych na środowisko chemików a także w wydawnictwach zwartych, o czym świadczy bogata *Bibliografia* dołączona do opracowania E.Szczepaniec-Cięciak.

Powyższy wywód miał na celu zwrócenie uwagi przede wszystkim na zróżnicowanie grona potencjalnych odbiorców prac z zakresu historii subdziedziny chemia – z jednej strony profesjonalnych historyków tej subdziedziny, z drugiej tych, którzy nimi nie są. Niewątpliwie sposób pisanie owych prac powinien być, i bywa, w poważnym stopniu wyznaczony horyzontem myślowym zakładanych potencjalnych odbiorców – innym dla profesjonalnych historyków subdziedziny chemia, a innym dla środowiska po prostu chemików etc. Innym wyznacznikiem bywa typ profesjonalizacji autorów piszących prace traktujące o dziejach subdziedziny chemia. Wydaje się, że inaczej pisać je będzie ktoś, kto jest profesjonalistą wyłącznie z zakresu subdziedziny chemia, ale nie jest dodatkowo profesjonalistą z zakresu subdziedziny historia czy subdziedziny filozofia etc. Oczywiście wzmiankowane zróżnicowanie występuje nie tylko w Polsce. Kilkanaście lat temu na gruncie brytyjskim pisał o tym Collin A. Russell, o czym miałem okazję informować czytelników „Kwartalnika” w stosownym artykule.

Przejdę teraz do analizy opracowania E.Szczepaniec-Cięciak, biorąc pod uwagę sprawy, które jawią mi się najważniejsze z punktu widzenia przekazywanych treści. Na początek warto zwrócić uwagę na *Bibliografię*, która obejmuje 156 pozycji literaturowych (por. s. 93–98), z czego 152 wyłącznie w języku polskim. Wyjątkami są: artykuł Tadeusza Estreichera *Das kryogenische Laboratorium in Krakau*, opublikowany na łamach „Zeitschrift für komprimierte und

flussige Gase” (1897), a także trzy artykuły Zdzisława Wojtaszka (z lat 1968–1974) poświęcone Karolowi Olszewskiemu. Mam w związku z tym pytanie: dlaczego w *Bibliografii* znalazły się tylko cztery prace polskich autorów opublikowane w obcym języku? Wśród cytowanych prac większość stanowią publikacje profesjonalnych chemików, w tym oczywiście ze środowiska krakowskiego; odnalazłem też ponad 50 odsyłaczy do przygotowanych już maszynopisów, które rychło – jak mogę sądzić – zostaną opublikowane w drugim tomie książki.

Język opracowania jest komunikatywny dla odbiorców mających przynajmniej średnie wykształcenie. Można jednak zauważyć w tekście skłonność autorki do używania zamiennie wyrażen „historia” i „dzieje”, na przykład gdy pisze o „historii chemii polskiej” (s.12) czy o „dziejach chemii i chemików” (s.92) etc. Biorąc pod uwagę elegancję wyrażania się, dogodnie byłoby rozróżnić sens wyrażen „historia” i „dzieje”, na przykład w nabudowanych na nich wyrażeniach, jak „historia chemii” (ja używam wyrażenia „historia subdziedziny chemia”) i „dzieje chemii” („dzieje subdziedziny chemia”). Wyrażenie „historia chemii” („historia subdziedziny chemia”) byłoby tedy nazwą metanauki mającej jako swój przedmiot **dzieje chemii (dzieje subdziedziny chemia)**. Dodam, że u innych autorów, którzy swe prace zamieścili w książce, występuje skłonność do zbyt technicznego używania stylu w procedurze zastępowania wyrażenia „historia” wyrażeniem „dzieje” i/lub na odwrót, w czym wzorują się na tekście redaktorki książki.

„Początki chemii jako samodzielnej dyscypliny naukowej – twierdzi E.Szczepaniec-Cięciak – przypadają na drugą połowę XVII wieku (na ziemiach polskich sto lat później). Dalszy rozwój chemii i rozszerzanie się zakresu nauk chemicznych doprowadziły do wyodrębnienia istniejących współcześnie działów chemii, takich jak: chemia nieorganiczna i chemia analityczna, chemia organiczna, chemia ogólna, chemia fizyczna, chemia teoretyczna, technologia chemiczna (chemia stosowana). Powstało również wiele specjalistycznych działów chemii, np. elektrochemia, termochemia, chemia koloidów, chemia koordynacyjna, fotochemia, chemia ciała stałego, magnetochemia, chemia kwantowa, chemia jądrowa, chemia radiacyjna, radiochemia, mechanochemia, kriochemia, chemia supramolekularna, chemia środowiska, chemia sądowa, chemia bionieorganiczna, chemia plazmy, kosmochemia, femtochemia” (s.10–11).

W kontekście cytowanego fragmentu chciałoby się postawić raczej retoryczne pytanie o kryteria pozwalające na zasadne wyodrębnienie – według słów autorki – *początków chemii jako samodzielnej dyscypliny naukowej, dalej chemii ale i nauk chemicznych, a wreszcie istniejących współcześnie działów chemii ale także specjalistycznych działów chemii*. Ową retoryczność pytania zdaje się umacniać poniższa opinia autorki, stanowiąc dla niżej podpisanego powód do dalszej zadumy nad wyrażeniami używanymi w opracowaniu.

„Liczne nauki przyrodnicze – fizyka, chemia rolna, geochemia, krystalochemia, biochemia, oraz medyczne – chemia fizjologiczna, chemia farmaceutyczna

i biochemia kliniczna są ściśle powiązane z chemią, a granice pomiędzy zakresami chemii i tych nauk są niekiedy trudne do ścisłego określenia. **Nauki przyrodnicze zajmują się bowiem opisem jednej i tej samej przyrody – ich podział służy jedynie do uporządkowania uzyskiwanych informacji i metod ich zdobywania**” (podkr. – S.Z.) (s.11).

Kontekst cytowanego fragmentu opracowania E.Szczepaniec-Cięciak wskazuje, że wymienionych dopiero co nauk przyrodniczych (od fizyki aż po biochemię kliniczną) nie zalicza ona do chemii. Ale warto zwrócić uwagę, że w poprzednio cytowanym przeze mnie fragmencie jej opracowania analogicznie, ale oczywiście nie identycznie, skonstruowane wyrażenia (np. „chemia nieorganiczna”, „termochemia” etc.) są potraktowane albo jako nazwy **działów chemii**, albo jako nazwy specjalistycznych działów chemii. Odczuwam w takim postępowaniu pewien dyskomfort terminologiczny autorki, łatwy zresztą do usunięcia za pomocą odpowiedniego komentarza.

Natomiast mój umiarkowany sprzeciw budzi teza naukoznawcza autorki. Ową tezę pozwoliłem sobie podkreślić w cytowanym fragmencie jej opracowania. Otóż nauki przyrodnicze (subdziedzina fizyka, subdziedzina chemia, subdziedzina biologia etc.), jak najczęściej sądzi się w gronie profesjonalnych filozofów, nie tylko zajmują się *opisywaniem* przyrody (w intersubiektywnym języku) pod kątem jej zjawisk i zależności między nimi, ale nadto *generalizowaniem* formułowanych zależności, wysuwaniem *hipotez i teorii*, ich *weryfikowaniem i falsyfikowaniem*, dalej – wyrażając się skrótowo – *wyjaśnianiem zjawisk i prawidłowości przyrody*, niekiedy *przewidywaniem zjawisk a nawet prawidłowości przyrody* etc. Sądzę też, że skrajnie konwencjonalistyczna interpretacja autorki, wyrażająca się w tezie, iż podział nauk przyrodniczych „służy jedynie do uporządkowania uzyskiwanych informacji i metod ich zdobywania” jest na razie nazbyt radykalna. A to dlatego, że w poszczególnych naukach przyrodniczych (subdziedzinie fizyka, subdziedzinie chemia, subdziedzinie biologia etc.) wyróżnia się rozmaitego rodzaju *prawa naukowe* (niektórzy realistycznie myślący filozofowie sądzą, że *prawa naukowe* stanowią odpowiednik słowny *prawidłowości przyrody*), co do których na ogół nie uważa się aby dały się zredukować do jednego prawa naukowego. Dla realistycznie myślących filozofów supozycja ta ma swój odpowiednik w opinii na temat relacji pomiędzy poszczególnymi *prawidłowościami przyrody*. Na ogół sądzi się, że te ostatnie obiektywnie nie są redukowalne do jednej *podstawowej prawidłowości przyrody*. Oczywiście wśród filozofów bywają żywione różne poglądy, toteż cały ten mój wywód wskazane byłoby potraktować raczej jako głos w dyskusji, a nie jako wyraz dogmatycznego stanowiska autora.

Abstrahując od tych „strasznie” poważnych teoretycznych kwestii, którymi niekiedy zajmują się filozofowie, powiem, że istnieje inny obszar spraw, a mianowicie praktycznych, na którym podział nauk przyrodniczych znalazł bardzo

wymierną wykładnię. Jest to obszar ich *finansowania*. Ale w tej sprawie niechaj wypowiedzą się specjaliści od dysponowania społecznymi finansami.

W bliskim ideowym związku z omawianym wątkiem odczytuję następującą wypowiedź E.Szczepaniec-Cięciak zawartą w końcowym fragmencie jej opracowania:

„Obecny rozwój dydaktyki na Uniwersytecie Jagiellońskim sprzyja powrotowi do *holistycznego* (to i następne podkr. – S.Z.) podejścia do całej przyrody. Daje to podstawę do jednolitego i *całościowego* traktowania problemów nauk przyrodniczych, zwłaszcza fizyki, chemii, biologii, biochemii i farmacji” (s. 89).

Wprawdzie wypowiedź ta jest usytuowana w opracowaniu w kontekście rozważań nad kwestiami dydaktycznymi, niemniej chciałbym zwrócić uwagę, że określenie „holistyczny” stanowi przymiotnikową spolszczoną wersję wywodzącą się z angielskiego słowa *whole* – „całość”; znaczy więc tyle, co „całościowy”. Być może jednak, używając słowa „holistyczny”, autorka nadała mu znaczenie odmienne od zastanego. Dodam, że typowo holistycznym (resp. całościowym) podejściem do bytu była filozoficzna koncepcja Hegla, wyartykułowana przy tym w kategoriach historycznych. Ale, wydaje się, okres fascynacji tą koncepcją i na niej nabudowanych mamy już za sobą...

Czytając uważnie opracowanie E.Szczepaniec-Cięciak, zauważyłem w nim przywiązanie autorki nie tylko do elementów myślenia holistycznego, ale także i konwencjonalistycznego. Przywiązanie to jawi mi się skądinąd interesujące, chociaż sam go nie podzielam. Ale sprawą niejako intymną jest wyznawanie takich czy innych poglądów filozoficznych, toteż wypada mi poprzestać na wyrażonej opinii.

Dyskusyjna dla historyków subdziedziny chemia może okazać się następująca opinia E. Szczepaniec-Cięciak:

„Biorąc pod uwagę zasadnicze momenty rozwojowe chemii, historycy nauki wyróżniają następujące główne okresy jej rozwoju, związane z metodologicznymi i filozoficznymi uwarunkowaniami: – okres przedalchemiczny – do IV wieku (okres rzemiosł, okres nauki greckiej); – okres alchemiczny – IV–XVI wiek; – okres powstawania chemii – XVII–XVIII wiek (jatrochemia, chemia pneumatyczna, teoria flogistonu, teoria tlenowa); – okres tworzenia chemii naukowej – pierwsza połowa XIX wieku (chemia ilościowa, początki chemii organicznej); – okres chemii klasycznej – koniec XIX wieku i współczesnej – XX wiek (wyodrębnienie nowych dziedzin chemii, rozwój przemysłu chemicznego); – okres integracji nauk przyrodniczych i medycznych, globalizacja badań naukowych i edukacji – schyłek XX wieku” (s. 11–12).

Niewątpliwie różni historycy subdziedziny chemia, o ile już to czynią, w rozmaity sposób dokonują periodyzacji dziejów subdziedziny chemia jako jednej z subdziedzin w ramach dziedziny nauka. Zgodni są co do tego, że okresy przedalchemiczny i, w zasadzie, alchemiczny nie wchodzi do owej periodyzacji, gdyż

wówczas subdziedzina chemia nie należała jeszcze do dziedziny nauka. Jednak gdy chodzi o okres powstawania subdziedziny chemia występują różnice zdań wśród historyków tej subdziedziny. I tak, niektórzy zaliczają tzw. jatrochemię jeszcze do okresu alchemicznego, zaś chemię flogistonową (fragmentem chemii flogistonowej była teoria flogistonu Stahla) i chemię lavoisierowską (fragmentem chemii lavoisierowskiej była teoria tlenowa Lavoisiera) już do chemii naukowej, chociaż z zastrzeżeniami dotyczącymi elementów chemii flogistonowej. Niektórzy próbują uzasadnić taki pogląd, ale niejednokrotnie bywa on bezrefleksyjnie albo podzielany, albo krytykowany.

Zwykle uważa się, nieco inaczej aniżeli czyni to E.Szczepaniec-Cięciak, że tzw. chemia klasyczna obejmuje cały wiek XIX i kończy na początku XX wieku. Oczywiście w sprawach periodyzacji różnice zdań nie są nieuchronnie czymś nagannym. Ważne jest jednak to, aby były one uzasadnione. Według dość dobrze znanej opinii Władysława Tatarkiewicza wszelka periodyzacja powinna być oparta *na obiektywnej a zarazem subiektywnej podstawie*. Wprawdzie miał on na myśli periodyzację dziejów filozofii, niemniej opinia ta daje się odnieść także do dziejów subdziedziny chemia. Szkoda, że autorka nie poparła swych szkieletowych rozważań na temat periodyzacji dziejów subdziedziny chemia opiniami światowych autorytetów z grona XX-wiecznych profesjonalnych historyków subdziedziny chemia, z konieczności zagranicznych – np. J.R.Partingtona, D.M.Knighta, M.P.Croslanda i wielu innych. Niestety, w *Bibliografii* zamieszczonej w opracowaniu E.Szczepaniec-Cięciak nie figuruje żadna publikacja profesjonalnego zagranicznego historyka subdziedziny chemia o uznanym w skali światowej autorytecie. Wydaje się, że tak jak w ramach subdziedziny chemia polecane bywa, i słusznie, dbanie o światowy standard instrumentarium bibliograficznego, tak też powinno być obligatoryjnym wymogiem dla piszących o dziejach subdziedziny chemia, w tym także o dziejach rodzimych dziejów tej subdziedziny, odnoszenie własnych ujęć do opinii światowych autorytetów. Problem periodyzacji owych dziejów mieści się, w moim przekonaniu, w ramach takich ujęć.

Dalsza kwestia, którą E.Szczepaniec-Cięciak poruszyła w swym opracowaniu, dotyczy powstałych w starożytnej Grecji koncepcji istoty i budowy materii. Zrozumiałe, że ujęcie tej kwestii przez autorkę wzbudziło moje zainteresowanie, a to z tego względu, że w będącej w druku mojej książce *Powstanie koncepcji atomistyczno-molekularnych w subdziedzinie chemia. Aspekty empiryczne i teoretyczne* zamieściłem rozdział traktujący o dziejach rozmyślań greckich filozofów starożytności na temat atomów. Oto, co napisała E.Szczepaniec-Cięciak na temat wspomnianych koncepcji.

„Pierwsze spektakularne koncepcje istoty i budowy materii powstały w starożytnej Grecji – Tales z Miletu (VII–VI wiek p.n.e.) przyjmował wodę za pramaterię, Leukippos (V wiek p.n.e.) i jego uczeń Demokryt z Abdery (V–IV wiek p.n.e.), których uważa się za twórców atomistycznej teorii budowy materii,

przyjmowali, że elementarnymi składnikami materii są niepodzielne cząstki – atomy. Arystoteles (IV wiek p.n.e.) zakładał, że materia jest zbudowana z czterech elementów: ognia, powietrza, wody i ziemi a ich wzajemne oddziaływanie prowadzi do powstania innych substancji” (s.13).

To wszystko na temat starożytnych greckich koncepcji istoty i budowy materii! Chyba lepiej byłoby nic nie pisać na ten temat, gdyż w prezentowanym ujęciu, które nie wiadomo jaką ma pełnić funkcję w opracowaniu, występują sformułowania bardzo łatwo mogące sugerować opaczne interpretacje tym, którzy wiedzę na temat dziejów dziedziny filozofia czerpią ze streszczeń popularnych ujęć. Słabo zorientowani mogliby mniemać, że w sprawach dotyczących elementów (resp. żywiołów, pierwiastków, *arche*) liczył się tylko Tales z Miletu, bo był pierwszy, i Arystoteles – bo rzekomo nowatorsko założył cztery elementy. Ale nawet bardzo pobieżny wgląd w dostępne podręczniki, na przykład *Historię filozofii* Władysława Tatarkiewicza (tom I), pozwala na stwierdzenie, że po Talesie byli tacy filozofowie, jak: Anaksymenes, który za *arche* uznał powietrze; Anaksymander – bezkres (*apeiron*); Heraklit – ogień; Ksenofanes – ziemię; Empedokles – ziemię, wodę, powietrze, ogień; Platon, w zasadzie, powtórzył pogląd Empedoklesa, wszelako dodał nowy rodzaj bytu, a mianowicie idee; Leukippos i Demokryt za *arche* uznali atomy; Arystoteles, który wystąpił przeciwko niektórym koncepcjom Platona, zróżnicował pojęcie rzeczy jednostkowych na materię i formę. Rozszerzenie krótkiego w końcu akapitu (s. 13) o podane dopiero co informacje zapewne korzystnie wpłynęłoby na odbiór części opracowania przez refleksyjnych czytelników i nazbyt nie zwiększyłoby kosztów wydania książki. Inna sprawa to rola informacji na temat poglądów starożytnych filozofów w całości opracowania. Nie straciłoby ono, a może nawet by zyskało, gdyby autorka zrezygnowała z sygnalizowania spraw, które nie stanowią żadnego uchwytneho odniesienia dla dalszego jej wykładu.

Innego rodzaju uwagi mam pod adresem fragmentu opracowania E.Szczepaniec-Cięciak na temat alchemii (por. s. 13–15), w szczególności Michała Sędziwoja. Zauważyłem, że omawiając te kwestie aż sześć razy powołała się na publikację zmarłego przed laty Włodzimierza Hubickiego, a mianowicie książkę *Z dziejów chemii i alchemii* (1991), stanowiącej wznowienie wcześniejszych opracowań autora. To zrozumiałe, że wspomniała o dorobku tego badacza, gdyż W.Hubicki wywodził się ze środowiska krakowskiego, toteż należało o nim wspomnieć, chociaż, niestety, brak w książce biogramu jemu poświęconego. Weźmy jednak pod uwagę sposób wprowadzenia przez autorkę informacji o Michał Sędziwoju oraz jakość tej informacji.

„Za największego alchemika polskiego końca XVI i XVII wieku uważa się Michała Sędziwoja (1566–1636), znanego w Europie pod nazwiskiem Michael Sendivogius. Studiował w Akademii Krakowskiej filozofię, retorykę i teologię, interesował się też naukami ścisłymi: geometrią, astronomią i mechaniką. W kołach alchemicznych Sędziwój uchodził za posiadacza kamienia filozoficznego.

Sławę swą zawdzięczał rozprawom, których był autorem: *De lapide philosophorum tractatus duodecim* (*Dwanaście traktatów o kamieniu filozoficznym*) z 1604 roku, *Dialogus Mercurii, Alchimistae et Nature* (*Dialog Merkuriusza, Alchemika i Przyrody*) z 1615 roku. Rozprawy Sędziwoja były tłumaczone na języki: niemiecki, czeski, francuski, holenderski, włoski, angielski, rosyjski i w XVII oraz XVIII wieku doczekały się kilkudziesięciu wydań. [...] Sędziwoja należy przede wszystkim uznać za twórcę teorii istnienia w powietrzu tlenu. Pisał o nim jako o »ukrytym w powietrzu pokarmie życia«, »życiu ognia«, »niewidzialnej saetrze filozofów«. Dowodził, że substancja ta występuje w powietrzu, a także w saetrze, że podtrzymuje palenie i jest konieczna dla życia ludzi, zwierząt i roślin, że »saetrę« tę chłonie z powietrza krew. Oddźwięk, jaki teoria ta znalazła w Europie, niewątpliwie miał wpływ na zainteresowania chemików, co w końcu doprowadziło do odkrycia tlenu i udowodnienia jego roli w procesach życiowych” (s. 14–15).

Wprowadzając Michała Sędziwoja do swego opracowania, autorka powołała się kolejno: na popularnonaukową książkę Wróćcisławy Bergandy *Od alchemii do chemii kwantowej. Zarys historii rozwoju chemii* (1997) oraz wspomnianą już książkę Włodzimierza Hubickiego *Z dziejów chemii i alchemii* (1991). Pierwszą z wymienionych miałem sposobność obszernie omówić w recenzji zamieszczonej na łamach „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” (1999 nr 2 s. 164–174). Jednak nie rozumiem, dlaczego E.Szczepaniec-Cięciak nie powołała się w swym opracowaniu na będące w obiegu społecznym w Polsce liczne publikacje, w tym książki, najwybitniejszego w kraju znawcy dziejów alchemii, zwłaszcza dorobku Sędziwoja, a mianowicie Romana Bugaja. Co więcej, wśród naszych rodaków nie jest on osamotniony, gdyż mieszkający w Londynie Polak Zbigniew Szydło kilka lat temu uzyskał doktorat w Wielkiej Brytanii, publikując książkę poświęconą głównie Sędziwojowi. Książka ta pod tytułem *Water which does not wet hands. The Alchemy of Michael Sendivogius* została opublikowana w 1994 r. w Warszawie przez Instytut Historii Nauki PAN, a następnie w polskim tłumaczeniu Romana Mierzeckiego jako *Woda, która nie moczy rąk. Alchemia Michała Sędziwoja* w 1997 r. w Warszawie w Wydawnictwie Naukowo-Technicznym. Szydło posunął naprzód badania Bugaja, analizując nieznane szerszemu gronu specjalistów dzieła Sędziwoja, w tym *Harmonię*. Bez względu na sympatie do takich czy innych autorów, należało wspomnieć w opracowaniu o najnowszych polskich badaniach dotyczących spuścizny Sędziwoja i recepcji jego poglądów w Zachodniej Europie. Dodam, że czynione są zabiegi aby spuściznę tę wprowadzić do internetu. Wreszcie, warto wiedzieć, że rozprawy Sędziwoja zostały przełożone na język polski, w czym wielka zasługa Bugaja.

Biorąc pod uwagę znaczenie przypisywane przez autorkę opracowania działalności i osiągnięciom badawczym Sędziwoja, dziwić może czytelników *Złotej Księgi Wydziału Chemii*, że uczonemu temu nie poświęcono odrębnego biogramu. Jestem pewien, że nie byłoby żadnych trudności związanych ze znalezieniem

– w Polsce i/lub w Wielkiej Brytanii – kompetentnych autorów, którzy zechcieliby napisać taki biogram.

Powyższych uwag nie mogłem uniknąć, traktując nader poważnie powierzone mi zadanie oceny *Złotej Księgi Wydziału Chemii*. Pozostałe mają charakter – by tak rzec – drugorzędny.

Oto w paragrafie zatytułowanym *Pod zaborami* odnalazłem naprzód fragment, który mnie początkowo zadziwił, ale później uznałem, że nie ma w nim niczego osobliwego. Natomiast inny fragment wywołał moją refleksję.

„Na następcę Markowskiego – stwierdza E.Szczepaniec-Cięciak – przewidziany był Filip Neryusz Walter (1810–1847). Był uczniem Markowskiego, przebywał na stażu naukowym w Berlinie, gdzie wyspecjalizował się w chemii organicznej. Nie dane mu jednak było objąć katedrę chemii w Krakowie, gdyż jako uczestnik powstania listopadowego stał się politycznie »spalony«. Wyjechał do Paryża, gdzie uzyskał bogaty dorobek naukowy, *będąc jedynym Polakiem, który przed 1850 rokiem ogłaszał publikacje z dziedziny chemii organicznej*” (podkr. –S.Z.) (s.18).

Otóż Józef Markowski zmarł w 1829 r. gdy Walter miał zaledwie 19 lat, zaś w latach powstania listopadowego 20–21 lat. Oczywiście zadziwia dziś młody wiek uczonego, którego już kreowano na następcę dziekana Wydziału Lekarskiego i profesora chemii na Wydziale Filozoficznym ówczesnego Uniwersytetu Krakowskiego. Dlaczego wysoko oceniano kwalifikacje Waltera? Z pewnością pogłębione, analityczne badania pozwoliłyby na uzyskanie wiarygodnej i uzasadnionej odpowiedzi na to pytanie. Ale młody wiek polskich chemików przeszłości już mnie nie zadziwia. Oto w latach 1827–1829, nieco starszy od Waltera, wileński chemik Ignacy Fonberg (1801–1891) opublikował wybitne trzytomowe dzieło *Chemia, z zastosowaniem do sztuk i rzemiosł* liczące ogółem 1950 stron i stanowiące przegląd najnowszych osiągnięć w zakresie wyznaczonym przez tytuł, ale także niektórych kwestii teoretycznych. Niewątpliwie zasługa w tym nauczyciela Fonberga, a mianowicie Jędrzeja Śniadeckiego, który sam będąc wybitnym pozwolił na rozwinięcie talentu swego ucznia.

Powstaje jednak problem: czy Walter był jedynym Polakiem, który przed rokiem 1850 publikował swe prace z zakresu subdziedziny chemia organiczna? Oczywiście taką supozycję praktycznie trudno byłoby zarówno zweryfikować, jak i sfalsyfikować bez odpowiednich obszernych lektur, chociaż łatwo sobie wyobrazić sytuację, w której dochodzi albo do jej weryfikacji, albo do falsyfikacji. Gdyby znaleziono choćby jeden opublikowany przed rokiem 1850 tekst z tego zakresu pióra polskiego autora, wówczas supozycja E.Szczepaniec-Cięciak wymagałaby odrzucenia jako sfalsyfikowana. Weryfikacja jej byłaby o wiele trudniejsza do realizacji. Zostawię ten problem ewentualnie na inną okazję. Interesujące jest jednak dla mnie skąd autorka zaczerpnęła wspomnianą supozycję. Być może z lektur prac innych historyków subdziedziny chemia, którzy z kolei powtarzają opinię innych autorów...

Trudno było mi nie zauważyć błędu dotyczącego dat życia Bohdana Szyszkowskiego. Żył on nie w latach 1831–1931 (por. s.27), ale w latach 1873–1931, jak trafnie podała w biogramie Maria Paluch (por. s. 208).

Inna kwestia dotyczy użycia wyrażenia „szkoła” w kontekstach zdaniowych, które sugerują, że taki to a taki polski chemik był twórcą takiej to a takiej szkoły naukowej (tu: chemicznej). I tak, na przykład, E.Szczepaniec-Cięciak pisze, że Wiktor Jakób (1886–1971) był twórcą „polskiej szkoły chemii koordynacyjnej” (s. 51); że Adam Bielański (ur. w 1912 r.) jest twórcą „krakowskiej szkoły katalizy i fizykochemii ciała stałego” (s. 53); że Bogdan Kamieński (1897–1973) był twórcą „szkoły chemii teoretycznej” (s. 73). W niektórych biogramach powtarzają się zbliżone sformułowania, przy czym w całej książce brak precyzacji wyrażenia podstawowego „szkoła”. Dodam, że autor jednego z biogramów użył wyrażenia „szkoła” w odniesieniu do Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nasuwa się uwaga, że chemicy posługujący się wyrażeniem „szkoła” z dalszymi specyfikacjami w odniesieniu do takiego czy innego grona chemików na ogół czynią to bezrefleksyjnie, niekiedy zadawalając się pozytywnym, na poziomie języka potocznego, wydźwiękiem słowa, chcąc w ten sposób osobliwie dowartościować poszczególnych uczonych jako twórców szkół naukowych. Zwykle nie podejmują analizy semantycznej wyrażenia „szkoła” etc., w czym różnią się od socjologów i filozofów, którzy z upodobaniem podejmują trud analizowania tego typu wyrażen. Niemniej chemicy, jak mogę sądzić, uważają, że mówiąc o „szkołach naukowych” są rozumiani przez innych chemików, podczas gdy socjologowie i filozofowie traktują owe wypowiedzi raczej jako informacyjne szumy, twierdząc nie bez racji, iż wieloznaczność i metaforyczność wyrażen rodzi niechybnie potrzebę precyzacji ich znaczeń.

Wspomniałem wyżej o kwestiach związanych z użyciem takich czy innych wyrażen (np. „dzieje”, „historia”, „holistyczny”, „całościowy”, „szkoła”). Wypada mi zamknąć ten typ rozważań następującą refleksją. Otóż zauważyłem, że w opracowaniu E.Szczepaniec-Cięciak i, w zasadzie, w całej książce używany jest termin „atom”, starogreckiego wszak rodowodu, natomiast nie jest używany termin „molekuła” o proweniencji ostatecznie łacińskiej, który został zastąpiony terminem „cząsteczka” niekiedy mylonym przez laików z terminem „cząstka”. Rozumiem dążności purystów językowych chcących oczyścić polski język z obcych naleciałości. Ale robota to niekonsekwentna, skoro zachowano szczątki tych naleciałości, na przykład w nazwie jednego z zespołów w ramach Zakładu Chemii Fizycznej i Elektrochemii, a mianowicie Zespołu Spektroskopii Molekularnej (por. s. 435) oraz w ramach Zakładu Chemii Teoretycznej, a mianowicie Zespołu Teoretycznej Fizyki Molekularnej (por. s. 436). Przypominam sobie jeszcze ze studiów chemicznych, że używana była kiedyś nazwa „metoda orbitali molekularnych”, że mówiono o „stężeniu molowym” roztworów czy o „molu” takiej czy innej substancji. Przyznaję, że jakoś nie odczuwam potrzeby rozstania się z terminem „molekuła” i pochodnymi na rzecz swojskiego terminu

„cząsteczka” i pochodnych (dawniej używano też terminu „drobina”). Brytyjczycy też nie skłaniają się do zastąpienia obcego dla nich terminu *molecule* jałkoś „po wyspiarsku” skonstruowanym wyrażeniem.

Lektura opracowania E.Szczepaniec-Cięciak pozwala na stwierdzenie, że przeplatają się w nim dwa podejścia. Jedno z nich zorientowane jest na przeszłość widzianą z perspektywy terażniejszości; drugie – na terażniejszość. Jako punkt wyjścia rozważań w części szczegółowej autorka traktuje strukturę Wydziału Chemii UJ wyrażoną za pomocą nazw zakładów istniejących współcześnie, jak: Zakład Chemii Nieorganicznej, Zakład Chemii Analitycznej, Zakład Chemii Organicznej, Zakład Chemii Fizycznej i Elektrochemii, Zakład Fizyki Chemicznej, Zakład Chemii Teoretycznej, Zakład Metod Obliczeniowych Chemii, Zakład Krystalochemii i Krystalofizyki, Zakład Metodyki Nauczania Chemii, Zakład Technologii Chemicznej. Zakłady te, za wyjątkiem dwóch, są podzielone na poszczególne zespoły badawcze.

Dobrym pomysłem autorki okazało się dołączenie do opracowania *Drzewa genealogicznego Wydziału Chemii UJ* (po s. 98) ilustrującego skomplikowane przemiany instytucjonalne, w tym w zakresie nazw poszczególnych zakładów i katedr, w okresie od 1783 r., czyli od czasów Jana Jaśkiewicza, aż do 1988 r., kiedy to powstał Zakład Metod Obliczeniowych Chemii kierowany wówczas przez Romana Nalewajskiego. Jego to zdjęcie figuruje w *Drzewie genealogicznym...*, chociaż od 1997 r. Zakładem kieruje Janusz Mrozek (por. s.79). Porównanie części szczegółowej opracowania z załączonym na końcu książki dodatkiem *Pracownicy Wydziału Chemii UJ w roku jubileuszowym 2000* pozwala na wychwycenie pewnych różnic w opisie struktury Wydziału Chemii związanych z dynamiką przemian w rozważanym okresie.

W sumie opracowanie E.Szczepaniec-Cięciak jest cennym przyczynkiem traktującym o sprawach sygnowanych tytułem. Jestem przekonany, że będzie inspirować przyszłych profesjonalnych historyków subdziedziny chemia do zajęcia się, w sposób bardziej analityczny aniżeli było to możliwe w opracowaniu, dziejami krakowskiej subdziedziny chemia. Identyczną uwagę kieruję pod adresem wszystkich biogramów zamieszczonych w książce.

Szczegółowe omówienie wszystkich biogramów nie jest możliwe w niniejszym szkicu. Ogólnie biorąc, struktura ich jest podobna. Obejmują one, zwykle na kilku stronach, informacje dotyczące kariery uczonego, działalności naukowej (w tym: tematyki jego publikacji), działalności dydaktycznej i innych spraw, a także zawierają bibliografię wybranych jego prac i/lub prac o nim. Wśród chemików Uniwersytetu Jagiellońskiego, których biogramy znalazły się w książce, najliczniejszą grupę stanowią fizykochemicy (11); ustępują im chemicy organicy (6), chemicy nieorganicy (3), chemicy technologowie (2), inni (7) (por. moje opracowanie: *Chemia fizyczna z elementami chemii nieorganicznej i analitycznej*, [W:] *Historia Nauki Polskiej. Wiek XX. Nauki ścisłe. Zeszyt pierwszy. Matematyka.*

Fizyka. Chemia. Astronomia. Kolegium Redakcyjne [Andrzej Śródka redaktor naczelny]. Warszawa 1995).

Oczywiście ze względu na własną specjalizację chemiczną najbardziej zainteresowały mnie biogramy fizykochemików, różnych zresztą specjalności, jak: Karol Olszewski (pióra E.Szczepaniec-Cięciak), Ludwik Bruner (M.Paluch), Tadeusz Estreicher (E.Szczepaniec-Cięciak), Bohdan Szyszkowski (M.Paluch), Bogdan Kamiński (M.Paluch), Edmund Kurzyniec (E.Szczepaniec-Cięciak), Ignacy Złotowski (M. Zieliński), Kazimierz Gumiński (P.Petelenz i T.Życzkowska), Bronisław Zapiór (M.Leszko), Zdzisław Wojtaszek (E.Szczepaniec-Cięciak), Janina Janikowa (T.Stanek). O jednym z nich (B.Szyszkowskim) miałem kilka lat temu okazję zamieścić biogram na łamach „Przemysłu Chemicznego”.

Śród wymienionych tytułowych postaci biogramów udało mi się poznać tylko I.Złotowskiego i Z.Wojtaszka. Pierwszego pod koniec lat 50. z racji wykładów, które prowadził z chemii jądrowej na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego; drugiego pod koniec lat 70. gdy został kierownikiem Zespołu Historii Chemii przy ówczesnym Instytucie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN – ze spotkania z nim pozostały mi w pamięci dobre wrażenia. Oceniając biogramy poświęcone Złotowskiemu i Wojtaszkowi, nasuwa się uwaga, że różnią się one nie tylko obszernością ujęć (na korzyść biogramu Wojtaszka), ale także w zakresie informacji bibliograficznych. O ile E.Szczepaniec-Cięciak w biogramie poświęconym Wojtaszkowi podała w sumie 14 pozycji literaturowych, o tyle M.Zieliński w ciekawym skądinąd biogramie traktującym o dokonaniach Złotowskiego nie dołączył żadnej bibliografii (choć w tekście głównym wymienił trzy publikacje Złotowskiego). Lektura tego biogramu pozwala na wyrobienie sobie mniemania, że obszerniejszy tekst traktujący o różnego rodzaju działalności i kontaktach Złotowskiego byłby – jak mogę sądzić – wielce interesujący dla szerszego grona odbiorców, nie tylko specjalistów od dawnej chemii jądrowej.

Wszystkie biogramy zamieszczone w książce są kompetentnie napisane i nie budzą moich zastrzeżeń, dostarczając rzetelnych informacji, które oczywiście dałoby się znacznie rozszerzyć w bardziej analitycznie sprofilowanych ujęciach. Zrozumiałe, że im bliższych nam czasów dotyczą, tym trudniej będzie je oceniać humanistom. Czytelnicy o wykształceniu tylko humanistycznym podczas lektury obszernego opracowania pióra E.Szczepaniec-Cięciak z pewnością nie będą mieli żadnych trudności w zrozumieniu tekstu, gdyż jest on utrzymany w konwencji języka potocznego. Natomiast niektóre biogramy będą we fragmentach zupełnie niekomunikatywne nie tylko dla humanistów z wykształcenia, ale także dla licznych absolwentów wydziałów chemicznych o ile nie zajmują się pokrewną problematyką.

Mnie szczególnie zainteresował biogram poświęcony Alojzemu Gołębiewskiemu (1927–1987), pióra R.F.Nalewajskiego, J.Mrozek i T.Życzkowskiej (s. 412–420). Gołębiewskiego autorzy potraktowali w biogramie, i słusznie, jako

reprezentanta chemii teoretycznej w tym sensie, w jakim mówiono w Oxfordzie, w środowiskach skupionych wokół C.A.Coulsona, o *theoretical chemistry*. Nie tak dawno pisała na ten temat Mary Jo Nye w książce, którą miałem okazję obszernie omawiać w latach 90. na łamach „Kwartalnika”.

„W roku 1959 – stwierdzają autorzy tego biogramu – prof. A. Gołębiewski przebywał w Instytucie Matematyki Uniwersytetu w Oxfordzie w Anglii, gdzie współpracował z wybitnym chemikiem-teoretykiem prof. C.A.Coulsonem. Prace z tego okresu były kontynuowane po powrocie prof. Gołębiewskiego do kraju. Dotyczyły one kwantowo-mechanicznych metod wyznaczania struktury układów elektronowych oraz ich zastosowań do układów organicznych. W Oxfordzie samodzielnie opracował nową metodę wyznaczania optymalnych orbitali zhybrydowanych w oparciu o tzw. kryterium największego nakładania. Z tego okresu nadal aktualne są półempiryczne relacje odkryte przez A.Gołębiewskiego i C.A.Coulsona, np. relacja pomiędzy długością wiązania i jego rzędem. W czasie pobytu w Oxfordzie wiele uwagi poświęcił także zagadnieniom konformacyjnym i reaktywności układów elektronowych. Tematykę tę znacznie rozszerzył we współpracy z J.Nowakowskim i A.Parczewskim, po powrocie do kraju” (s. 411).

Byłoby ze wszech miar wskazane gdyby powstała w Polsce monografia poświęcona dziejom budowania subsubdziedziny chemia teoretyczna. Taka monografia nie powinna abstrahować od światowych trendów i dokonań we wspomnianej subsubdziedzinie. Gdy powstanie, czytelnicy z pewnością będą mieli tę satysfakcję, że napotkają w niej liczne nazwiska polskich uczonych. Tym pełnym nadziei głosem chciałbym zakończyć niniejszy szkic na temat *Złotej Księgi Wydziału Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego*.

